



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Komercjalizowanie dni świątecznych jest bolączką naszych czasów. W Krakowie już od końca października klientów niektórych sklepów wita dźwięk... kolęd, mimo że nawet nie zaczął się jeszcze okres adwentowego oczekiwania na święta Bożego Narodzenia. Opisując ten problem, podpowiadamy jak roztropnie podejść do zakupowych pokus, tak aby nie stały się głównym celem przedświątecznych przygotowań. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Zainicjowany przez Caritas PROGRAM „SKRZYDŁA” WSPIERA WIELU ZDOLNYCH, POCHODZĄCYCH Z NIEZAMOŻNYCH RODZIN uczniów małopolskich szkół. „Dzięki temu naprawdę mogą rozwinąć skrzydła swych zdolności” – pisze Agnieszka Homan.

Michael York u kardynała Dziwisza

Dwóch narratorów

– Polacy cenią Jana Pawła II jako rodaka, a przecież ceni go świat – powiedział po spotkaniu z ks. kard. Stanisławem Dziwiszem Michael York.

Znany angielski aktor jest jednym z dwóch narratorów kręconego dokumentu fabularyzowanego o Papieżu Polaku. Drugim jest ks. kard. Dziwisz, który został także... współautorem scenariusza. Wszystko zaczęło się od wydanej w styczniu książki „Świadectwo”, będącej relacją z 39. lat spędzonych przy boku Karola Wojtyły.

Obaj narratorzy są niemal równoletkami, w podobnym czasie zaczęli swoje życiowe role: pierwszy posługę przy arcybiskupie, kardynale, a następnie papieżu, a drugi pracę aktorską w National Theatre u Laurence’a Oliviera, a potem w filmach, m.in. w „Jezusie z Nazaretu” Franco Zeffirello.

– Narracja księdza kardynała to 16 godzin nagrań – mówi producent Przemysław Hauser.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

– Reżyserowany przez Pawła Piterę film, którego scenarzystą wraz z ks. kardynałem jest Gian Franco Svidercoschi, powstanie w wersji kinowej i telewizyjnej. Pierwsza będzie liczyć ok. 100 minut, na drugą złożą się 3 ok. 50-minutowe odcinki. Koszty nie odbiegają od standardów BBC.

Michael York rozpoczął zdjęcia od sceny przed papieskim oknem przy ul. Francisz-

Michael York z żoną Patricią i reżyserem Pawłem Piterą witają się z ks. kard. Dziwiszem

kańskiej, był też na Błoniach, na Wawelu i na Uniwersytecie Jagiellońskim. W grudniu odbędą się zdjęcia w Rzymie. Angielski aktor znajdzie się więc wszędzie tam, gdzie już był don Stanislao. Realizatorom filmu, którego premiera ma się odbyć we wrześniu przyszłego roku, można życzyć: „Sursum corda!” Bo tak brzmi biskupie zawołanie współautora scenariusza. **LEW**

Z HASŁEM „CZUWAJ!” NA USTACH



W niedzielę 25 listopada, w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata – święto patronalne Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży – 40 nowych osób złożyło w krakowskiej Filharmonii przyrzeczenie wierności Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Ślubowanie przyjął bp Tadeusz Pieronek, który wcześniej odprawił Mszę św. w katedrze na Wawelu, rozpoczynając uroczystość. Podczas gali medal za swoją działalność odebrał też ks. prałat Antoni Sołtysik, który reaktywował działalność KSM

Nowa, młoda siła krakowskiego Kościoła odbiera legitymacje członkowskie KSM

w Polsce. Zebrani wysłuchali również konferencji ks. Pawła Kubaniego (diecezjalnego moderatora Grup Apostolskich) na temat misji młodych ludzi w Kościele i świecie. ■

Na żołnierską nutę



Zespół wokalny ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Cichem zaśpiewał pieśń „Idom casy za casami”, otrzymując pierwsze miejsce w kategoriach zespołów

W ODROWĄŻU PODHALAŃSKIM Szkoła Podstawowa im. św. Jana Kantego zorganizowała 19 listopada III Międzyszkolny Konkurs Pieśni Patriotycznej i Żołnierskiej im. Feliksa Gwiżdża (podhalański żołnierz, autor pieśni „Przybyli ulani”). – Przez śpiew tych pieśni uczycie się też w bardzo piękny sposób patriotyzmu, miłości do naszej ojczyzny, dziękuję wam za to – mówił Józef Roztworowski, małopolski kurator oświaty, obecny na konkursie. List do jego uczestników napisał też Marek Nawara, wojewo-

da małopolski. W kategorii solistów w kl. I–III pierwsze miejsce zdobyła Natalia Papierz z SP w Chochołowie, w kategorii duetów Patrycja Spiszak i Mateusz Niedośpał z SP w Podśarniu, w kategorii zespołów „Małe Iskierki” z SP w Podszklu. W kategorii solistów w kl. IV–VI pierwsze miejsce otrzymała Agnieszka Michniewicz z SP Ciche, w duetach Monika Rapacz i Katarzyna Stasiak (SP Podśarnie). Spośród zespołów 1. miejsce zdobyli uczniowie z SP Ciche, a grand prix zespół wokalny „Iskierki” z Podśarnia.

Zmarł prof. Marian Zgórniak

KRAKÓW. Wielu wychowanków pożegnało na cmentarzu Salwatorskim zmarłego 18 listopada prof. Mariana Zgórniaka. Ten wieloletni wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego był wybitnym historykiem wojskowości. Z problemem wojny zetknął się w okresie dramatycznej młodości. Urodzony w 1924 r., jako młodziutki żołnierz Armii Krajowej został w 1942 r. aresztowany przez Niemców. Przeszedł ciężkie śledz-

two w więzieniu gestapo, potem zaś wysłano go do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Następnie był więziony w obozach Gross Rosen i Buchenwald. Po ucieczce w 1945 r. z marszu śmierci zetknął się w okolicach Monachium z żołnierzami Brygady Świętokrzyskiej NSZ. Jako historyk zajmował się przede wszystkim problemami wojen światowych. Był mistrzem dla kilku pokoleń historyków krakowskich.

Rekolekcje dla maturzystów

KRAKÓW. Wydział Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży zaprasza tegorocznych maturzystów na rekolekcje, które odbywać się będą od 27 do 30 grudnia. Rekolekcje dla dziewcząt odbędą się w Kalwarii Zebrzydowskiej w klasztorze bernardynów oraz w Krakowie (u sióstr albertynek, ul.

Woronicza 11; u sióstr sercaneek, ul. Gancarska; u sióstr nazaretanek, ul. Nazaretańska 1). Rekolekcje dla chłopców będą w Seminarium Duchownym w Krakowie. Zapisy do 10 grudnia w Wydziale Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży, ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków. Tel. 012 628 81 59.

W polskim domu

KRAKÓW. Zrzeszeni w stowarzyszeniu „Domus Polonorum” właściciele domów, zabytków polskiej kultury ziemiańskiej, spotkali się w krakowskim hotelu Gródek. – Nasze stowarzyszenie jest przede wszystkim stowarzyszeniem rodzin i te rodzinne tradycje polskich dworów staramy się przede wszystkim kultywować – powiedział szefujący stowarzyszeniu znany malarz Andrzej

Novak-Zempliński. Szefem oddziału małopolskiego jest z kolei Jerzy Donimirski, właściciel krakowskiego pałacu Pugetów i zamku w Korzkwi. Tytułem członka honorowego stowarzyszenia wyróżniono księcia Adama Karola Czartoryskiego de Bourbon, fundatora Fundacji XX. Czartoryskich, w której posiadaniu znajdują się cenne zbiory muzealne rodziny Czartoryskich.

Śpiewające pokolenia

CHRZANÓW. Kilkanaście zespołów śpiewaczych wystąpiło w chrzanowskim Miejskim Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji podczas III Wielopokoleniowego Przeglądu Zespołów Chóralnych. Wyróżnienie dla najlepszych zespołów przeglądu otrzymały Chór Dziewczęcy „Tarantella”

z Gimnazjum nr 21 w Zabrzdu pod dyr. Kamilli Pajak oraz Chór Męski Krakowskiego Środowiska Akademickiego pod dyr. Joanny Gutowskiej-Kuźmicz. Występ w Chrzanowie był debiutem koncertowym chóru z Krakowa, który powstał w ub. roku z inicjatywy prof. Kazimierza Wiecha.

Dla par niesakramentalnych

KRAKÓW. Osoby w związkach niesakramentalnych zapraszamy na adwentowy dzień skupienia, który odbędzie się w kościele Świętego Krzyża w Krakowie

(pl. Świętego Ducha) w sobotę 8 grudnia, o godz. 16.00. Spotkanie poprowadzi ks. Jan Abrahamowicz, duszpasterz związków niesakramentalnych.

Wstrzymano modernizację

PORONIN. Krakowski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad zdecydował o czasowym wstrzymaniu prac projektowych nad modernizacją zakopianki na odcinku z Poronina do Zakopanego. Powodem są protesty mieszkańców nie zgadzających się na budowę tam dwupasmowej trasy o parametrach drogi głównej, z ekranami, bezkolizyjnymi zjazdami i pasem zieleni oddzielają-

cym jezdnie (pisaliśmy szeroko na ten temat w poprzednim numerze). Prace projektowe zostaną wstrzymane do czasu opracowania polityki transportowej dla całego Podhala. Dokument na ten temat ma określić problemy i wskazywać rozwiązania wszystkich potrzeb transportowych regionu z uwzględnieniem całej sieci dróg publicznych (krajowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych).

Jak długo jeszcze zakopianka w granicach Poronina będzie wyglądać tak jak teraz?





Góry tylko dla odważnych, którzy myślą!

Tatrzańska znieczulica

Prokuratura Rejonowa w Zakopanem wszczęła postępowanie w sprawie, która ostatnio wszystkich zbulwersowała. Dotyczy ono karygodnego pozostawienia przez kilku turystów na szlaku z Hali Gąsienicowej do Doliny Pięciu Stawów Polskich jednego z uczestników wspólnej wyprawy.

Ponieważ miało to miejsce w listopadowe popołudnie, kiedy w Tatrach zapada już zmierzch, a pogoda była tego dnia fatalna, zachodzi uzasadnione podejrzenie, że mamy do czynienia z przestępstwem, polegającym na narażeniu człowieka na niebezpieczeństwo zagrożenia zdrowia i życia.

Przyjaciół zostawi w potrzebie...

Prokuratorzy będą musieli dokładnie sprawdzić, jakie były okoliczności tego zdarzenia. Młody turysta, odnaleziony przez ekipę Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w pobliżu niebezpiecznej (nie tylko zimą) przełęczy Zawrat (wezwał pomoc przez telefon komórkowy, który na szczęście miał przy sobie), nie chciał powiedzieć, z kim wędrował ani dlaczego został sam na oblodzonej trasie. Wyjaśni to

jednak z pewnością zakopiańska prokuratura.

Jako człowiekowi, który sporo chodził po górach i zaczytywał się w książkach nie tylko o słynnych wyprawach, ale także o wielkich tragediach tatrzańskich oraz alpejskich, nie może mi się pomieścić w głowie, że grupa wspólnie wędrujących po górach ludzi pozostawia jednego z nich w trudnym miejscu, o fatalnej porze roku, przy zapadającym zmierzchu, na oblodzonym szlaku. Nawet jeżeli doszło między nimi do jakiejś kłótni, nawet jeśli to pozostawiony kolega obraził się na resztę grupy i nie chciał iść z nią dalej, miarą elementarnej odpowiedzialności każdego uczestnika wycieczki jest troska o los wszystkich wędrujących.

Głupota nie zna granic

Niemal równocześnie dotarła do mnie druga, równie zbulwersująca informacja: Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe otrzymało ekspertyzę, z której jednoznacznie wynika, że nie ma możliwości prawnej, by móc obciążyć kosztami uratowanych przez TOPR pijanych turystów.

Bez względu na to, ile alkoholu turysta wypił i jak zachowywał się później na tatrzańskim szlaku (ta opinia będzie też z pewnością stosowana w podobnych

przypadkach w innych polskich górach), przysługuje mu bezpłatna pomoc. Choćby swą nieodpowiedzialnością naraził TOPR (albo GOPR) na znaczne koszty, związane np. z użyciem śmigłowca, będzie odnaleziony, zaopatrzony i zwieziony do szpitala za darmo.

Górcy ratownicy mają uzasadnione powody do bezsilnego załamania rąk i wypowiedzenia paru ostrych słów. Od dawna walczyli o to, aby osoby w jawny sposób lekceważące zasady poruszania się po górach, czyli schodzące ze szlaków, niszczące przyrodę, zakłócające spokój oraz wybierające się na wycieczkę pod wpływem alkoholu, były obciążane kosztami akcji ratunkowych.

Teraz nadzieję mogą pokładać jedynie w swoim przedstawicielu w Sejmie, doskonale rozumiejącym te trudne problemy. Jest nim naczelnik Grupy Jurajskiej GOPR, poseł Piotr van der Coghen. To na nim spoczywa moralny i zawodowy obowiązek zgłoszenia projektu nowej ustawy legislacyjnej, dotyczącej ratownictwa górskiego. Trzeba wierzyć, że wśród parlamentarzystów znajdą się liczne osoby, dobrze znające i w pełni rozumiejące to zagadnienie, a więc gotowe wesprzeć sposób myślenia prawdziwych ludzi gór.

Nie może być bowiem tak, że pijani turyści, niefrasobliwie narażający życie i zdrowie swoje oraz

innych osób (w tym śpiących im z pomocą o każdej porze dnia, nocy i roku członków TOPR bądź GOPR), pozostaną bezkarni i nie będą obciążani kosztami swej godnej największego potępienia głupoty.

Krótką refleksja

Coraz częściej dowiadujemy się z mediów o takich właśnie skrajnie nieodpowiedzialnych, jak omówione wyżej, zachowaniach. Dawniej były one nie do pomyślenia, zwłaszcza wśród twardych, ale i solidarnych ludzi gór, gotowych narażać własne życie dla ratowania bliźnich.

Coraz rzadziej można dzisiaj w uzasadniony sposób nazywać kogoś niezawodnym przyjacielem. Coraz mniej jest, niestety, człowieka w człowieku. Coraz więcej w nas natomiast egoizmu i znieczulicy, przejawiającej się w zaniku naturalnego przeciwieństwa dla gatunku *Homo sapiens* odruchu pomocy bliźniemu w potrzebie.

Co się z nami dzieje i do czego jeszcze dojdziemy na tej drodze?

JERZY BUKOWSKI

Nierozsądnym i nieodpowiedzialnym turystom powinno się postawić znak zakazu wejścia na teren Tatrzańskiego Parku Narodowego

Wesołych świąt narodzenia wszystkich świętych mikołajów!

Te oryginalnie brzmiące
życzenia od miesiąca cisną
mi się na usta,
bo świąteczny sezon
jest u nas w pełnym
rozkwicie.

tekst

MONIKA ŁĄCKA

Kiedy dokładnie się zaczął? Trudno powiedzieć, ponieważ w Krakowie bożonarodzeniowy klimat można było poczuć już pod koniec października... Nie miałabym nic przeciwko temu, gdyby czerwone krasnale (lub – jak mówi mój redakcyjny kolega – urodziwe krasnalice), zwane sklepowymi świętymi mikołajami, pojawiały się pod koniec listopada. W końcu trzeba przypomnieć zapominalskim, że 6 grudnia są w kalendarzu mikołajki. Choć otwarte pozostaje pytanie, ile to ma wspólnego z prawdziwym kultem św. Mikołaja? Ale o tym w dalszej części tekstu...

Zrozumiałabym też, gdyby świąteczny wystrój pojawiały się w i na sklepach około dwóch tygodni przed Wigilią. Ja jednak nie rozumiem tego, co obserwuję, a moja wytrzymałość na Boże Narodzenie rozpoczynane długo przed Adwentem skończyła się. Na szczęście nie jestem osamotniona w tych spostrzeżeniach. – Święta Bożego Narodzenia zaczynają się coraz to wcześniej. Jeśli zapytamy małe dziecko, z czym mu się one kojarzą, to na pewno wymieni św. Mikołaja, prezenty i choinkę. Ale dziecko ma jeszcze do tego prawo. Jeśli o to samo zapytamy osobę dorosłą, to pewnie powie, że święta to sprzątanie i bieg po pięknie przystrojonych sklepach. Interesuje mnie więc, co się stało z mieszkańcami



Pielęgnujmy tradycję i dobre zwyczaje

Koniec magii

Krakowa, którzy znani są z tego, że szanują tradycję? – retorycznie pyta Asia.

Wyścig po prezenty

Chociaż znawcy marketingu mówią zgodnie, że tendencja do coraz wcześniejszego rozpoczęcia sezonu świątecznego trwa od kilku, a może nawet kilkudziesięciu lat, to jednak w tym roku krakowski hipermarket budowlany bije wszystkich na głowę. Już pod koniec października witały nas w nim aniołki i krasnale z białą brodą, stojące obok chryzantem i zniczy. Z kolei w Zaduszki dostałam pod drzwi ofertę innego dużego sklepu, ozdobioną dzwoneczkami, rodzinką oglądającą prezenty i z życzeniami wesołych świąt... Z każdym kolejnym tygodniem listopada świąteczne witryny sklepów mnożą się jak grzyby po deszczu, a my jesteśmy nimi coraz bardziej znużeni. Nasuwa się więc pytanie: czy to jest sposób na pełne przygotowanie się na przyjście Chrystusa? Odpowiedź wydaje się oczywista.

– Patrząc na zwyczaje panujące w wielu rodzinach, z pewnym uśmiechem można wyciągnąć jeden wniosek: najgorzej przygoto-

wani do Bożego Narodzenia byli Maryja i Józef, ponieważ oni nie zdążyli odpowiednio udekorować stajenki, osiołek nie miał dzwonka, a pasterze czerwonych czapek na głowach. Ale mówiąc poważnie, to wszystko jest blichtrzem. Prawdziwe święto ma miejsce w naszych sercach. „Wierzysz, że Bóg narodził się w żłobie? Cóż z tego, kiedy nie narodził się w tobie...”, pisał kiedyś Adam Mickiewicz – mówi ks. Piotr Gąsior, dyrektor krakowskiego oddziału tygodnika „Niedziela”. Ozdoby mogą cieszyć oko i delikatnie wprowadzać w przedświąteczny czas, ale chrześcijanin nie może wpaść w ich pułapkę, prowadzącą do splotenia pamiątki narodzenia Jezusa. Roztropność powinna podpowiedzieć, że najważniejszą sprawą nie jest szalony zakupowy raj, ale duchowe przygotowanie się do tych kilku wyjątkowych dni, a więc właściwe przyjęcie Ad-

wentu. Z kolei wypowiadając słowo „mikołajki”, wypadałoby powrócić do sedna świętych obcowania. – Mikołajki to nie tylko maskotki i krasnale, ale nowoczesny sposób wspomnienia świętego biskupa. Dopiero skierowanie uwagi na tę postać może pomóc w odkryciu sensu 6 grudnia, czyli bycia dobrym człowiekiem. Dzieci muszą się uczyć nie tylko przyjmowania dobra, ale przede wszystkim dzielenia się nim z innymi. Przeszkodą w takim rozumowaniu bywa mit o Mikołaju z Laponii, a dawniej o Dziadku Mrozie. A przecież kult świętych nasuwa ważny wniosek: niebo istnieje, a czyni ziemskie mają

Taką pseudo-świąteczną reklamę część mieszkańców Krakowa dostała 2 listopada. Czy naprawdę w Zaduszki chcemy sobie życzyć wesołych świąt?





HENRYK PRZONDZIONKO

czaje!

i świąt?

swoje konsekwencje po śmierci. Spływanie problemu wydaje się ucieczką od problemów eschatologicznych – wyjaśnia ks. Gąsior.

Manipulacja czy marketingowa pomyłka?

Mówiąc językiem naukowym, marketing jest sposobem myślenia i systemem metodycznego działania, zorientowanego na rynek (klientów) i jest niezbędny w rozwoju społeczno-gospodarczym. Jednak czy to usprawiedliwia handlowców łączących w jedną całość dzień Wszystkich Świętych i Boże Narodzenie? Nie całkiem, bo sukcesem marketingu jest satysfakcja klientów, którzy nie tylko kupują to, co w danej chwili jest im potrzebne, ale też idą na zakupy tam, gdzie lubią i jest odpowiedni klimat... Moja krótka licznica sonda dowodzi, że sami zainteresowani raczej zadowoleni nie są. – Dla mnie to paranoja, że już dwa miesiące przed świętami, czyli razem ze zniczami, można było kupić choinkę, ozdoby świąteczne i prezenty.

Zamiast żyć normalnym życiem, już od końca października ludzie patrzą na ozdoby i myślą, że trzeba przygotować się do Bożego Narodzenia. Kiedy byłam młodszą, to największą radością było stanie w kolejce po choinkę dzień przed świętami. Mówienie o tym dwa miesiące przed Wigilią zabija jej prawdziwą wymowę – twierdzi pani Renata, a Marcin dodaje, że najwidoczniej niektórym osobom zaszkodził nadmiar pieniędzy, bo tylko w ten sposób można wytłumaczyć pomylenie Wszystkich Świętych z Bożym Narodzeniem. Podobnych opinii zebrałam wiele. Jaki wniosek z nich wynika? – Bożonarodzeniowy atak spleciony w czasie z refleksyjną zadumą jest co najmniej nie na miejscu i można to łagodnie nazwać błędem w sztuce marketingu. To tak, jakby weselny akwizytor przyszedł na stypę... Potrzeba taktu i uszanowania specyficznego nastroju – mówi dr Mariusz Kuziak z katedry marketingu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, podkreślając, że jeśli klienci uznają jakieś działanie handlowców za niestosowne, to może się to dla sklepu skończyć ich utratą. – W marketingu istnieje

Kochani Czytelnicy, nie reagujmy na świąteczne ozdoby pojawiające się na długo przed Bożym Narodzeniem!

zabija zły produkt. Jeśli firma wypuszcza na rynek coś słabego, co jednak ma mocną reklamę, to mimo że szybko znajdą się nabywcy, jeszcze szybciej rozejdzie się zła opinia o tej rzeczy i nastąpi jej śmierć – tłumaczy dr Kuziak. Czy podobnie będzie w przypadku sklepów nadmiernie przyspieszających Boże Narodzenie? Czas pokaże.

Z kolei pani Beata, zajmująca się w swojej pracy problematyką marketingu, wyjaśnia, że to, co obserwujemy, nie jest czystą manipulacją, bo zgodnie z definicją nastawiona jest ona na szkodę adresata, który nie jest świadomy działania manipulującej osoby i mimowolnie się jej poddaje. Świąteczne dekoracje są natomiast pewną socjotechniką, mogącą wpływać na zachowanie kupującego. Mogącą, bo klient ma wybór i nie musi ulegać sklepowym sztuczkom. Ale ulega...

My też jesteśmy winni!

Świąteczny wystrój słono kosztuje właściciela sklepu i można być pewnym, że gdyby nie był to zabieg opłacalny, to za wody „kto pierwszy, ten lepszy” szybko by się skończyły. Gdybyśmy wykazali pełną obojętność na dzwoneczki wiszące nad głowami i aniołki zachęcające nas do zakupów, to by ich po prostu nie było... Handlowcy są jednak dobrymi obserwatorami i widzą, że lubimy czuć się zrelaksowani i rozmarzeni, a rodzinny klimat Bożego Narodzenia potęguje w nas skłonność do robienia przyjemności bliskim. I w ten prosty sposób wpadamy w sidła promocji pod hasłem: „kup trzy produkty, a zapłać jak za jeden”. Czy to aby na pewno troska o kieszeń kupującego? Nie! Nie można bezkrytycznie ufać reklamom i różnorodnym promocjom, bo promocja trwająca w nieskończoność w końcu przestaje nią być! – Jestem przekonana, że Polacy są coraz bardziej świadomi i coraz lepiej wyedukowani w zakresie marketingowych sztuczek – twierdzi pani Beata, zadając mi dość prowokacyjne pytanie. –

Czy zgodzi się pani ze mną, że pomieszenie zniczy i aniołków jest rażące, ale mówienie o tym i pisanie raczej wzmacnia efekt nagłośnienia, a nie przyczynia się do zlikwidowania zjawiska, które intryguje i jest ciekawym tematem do gazety? Być może, i warto się nad tym zastanowić. Ja jednak mam nadzieję, że tym tekstem uda mi się w jakimś stopniu trafić do wrażliwości Czytelników i być może za rok ktoś ominię szerokim łukiem sklep, na którym zbyt wcześnie pojawi się napis: wesółych świąt. ■



MOIM ZDANIEM

JOANNA KUŹDŹAŁ

studentka z Krakowa

Moim zdaniem, wielki wpływ na zmianę postępowania i przeżywania jednych z najważniejszych dni w roku mają sklepy, a przede wszystkim hipermarkety, które aby zdobyć klienta, zrobią wszystko. Nawet przyspieszą okres świąteczny. I tak już było pod koniec października. Jeśli już od tego miesiąca zasypany jesteśmy symbolami świątecznymi, to gdy przychodzi ten właściwy moment, mamy ich po prostu dość. Skoro przez dwa miesiące podczas zakupów słychać koledy, z witryn sklepowych uśmiechają się plastikowe miłokolaje, to kiedy będzie czas na zadumę i katolickie przygotowanie się do narodzin Chrystusa? Wydaje mi się, że takiego czasu brakuje wielu osobom, a magia świąt przyskaka, kiedy nadchodzi ich czas. Jesteśmy już zwyczajnie zmęczeni świątecznym szumem. Kiedyś hasłem jednej z reklam było: „Poczuj magię tych świąt”. Ja bym dodała: poczuj magię świąt, ale wtedy, kiedy one nadejdą. Wszystko ma swój czas. I oczywiście jest czas sprzątnięcia, zakupów i pieczenia, lecz musi być też czas przeżywania oraz prawdziwego spotkania z Dzieciątkiem Jezus. I tego wszystkim życzę!

Nie odmawiajcie temu św. Mikołajowi, gdy prosi

Mikołaj kwestujący

Ten św. Mikołaj jest nietypowy, chociażby dlatego, że ma swoją, czarną brodę, zamiast typowej dla Świętych Mikołajów, białej i doklejanej. Ale nie tylko to go od nich różni. On przede wszystkim... prosi przechodniów o datki do puszki, a każdego, kto wrzuci nawet skromny pieniążek, obdarza słodyczami.

Tego św. Mikołaja można zobaczyć w Krakowie na Rynku Głównym codziennie od 24 listopada do 24 grudnia. Ludzie różnie reagują na jego widok. Niektórzy przechodzą obojętnie, inni patrzą, komentują i nic nie dają, a jeszcze inni chętnie wrzucają pieniądze, bo wiedzą, że będą one przeznaczone na szlachetny cel. Czasem ktoś z ofiarodawców spyta, czy można się z nim sfotografować. On nie odmawia, gdyż wie, że to wszystko jest dla dobra dzieci niepełnosprawnych, którym chce pomóc.

Janusz Bodzęta już od ośmiu lat przebiera się w strój św. Mikołaja, bo, jak mówi, w tym ubraniu lepiej dotrzeć do ludzkich serc, i nakłonić ich do ofiarności na rzecz tych, którym też należy się choć odrobina radości w życiu. Na co dzień pracuje jako konserwator w szpitalu im. Narutowicza w Krakowie. Aby móc „pracować” jako kwestujący św. Mikołaj, bierze urlop. W zbiorcach pomaga mu dzielnie żona Beata.

Pomaga od dawna

Beata i Janusz Bodzętowie wiedzą, ile trudu wiąże się z wychowywaniem niepełnosprawnego dziecka z upośledzeniami neurologicznymi. Ich córka ma teraz 15 lat. – Gdy Agnieszka miała kilka lat, zaczęliśmy chodzić z nią do przedszkola integracyjnego nr 122 przy ul. Fiołkowej. Tam poznaliśmy podobne dzieci i wspaniałych nauczycieli. W 1998 roku



BEATA BODZĘTA

zorganizowaliśmy w Częstochowie pierwszą zbiórkę charytatywną, a dochód przeznaczaliśmy na zakup materiałów do sali rehabilitacyjno-edukacyjnej w tym przedszkolu. W 1999 roku uchwałą zarządu Koła PTTK „Krzeszowiacy”, do którego należą państwo Bodzętowie, powstała Sekcja Integracji na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych. Tworzą ją członkowie Koła PTTK „Krzeszowiacy” oraz grupa sympatyków. To właśnie ci ludzie, wśród nich także Janusz i Beata, organizują zimowe i letnie kilkudniowe wyjazdy dla dzieci niepełnosprawnych z upośledzeniami neurologicznymi. W grupie objętych opieką Sekcji Integracji jest

13 dzieci niepełnosprawnych ze schorzeniami neurologicznymi oraz 10 z młodzieżowego ośrodka dla niesłyszących.

– Wyjazdy muszą być tak zorganizowane, aby każde dziecko niepełnosprawne miało jednego opiekuna, ponieważ są to dzieci mocno upośledzone neurologicznie. W ostatnich latach organizujemy letni i zimowy wypoczynek w Niedźwiedziu. Podczas jednego turnusu przebywa tam maksymalnie siedmioro dzieci, a dom przystosowany jest do pobytu dzieci niepełnosprawnych – mówi Janusz Bodzęta.

Odnaczony orderem

6 grudnia 2006 r. w Kopalni Soli w Wieliczce odbył się finał Podhalańskich Mikołajek, imprezy, która od kilku lat jest organizowana przez parafię św. Mikołaja w Maniowach, a swym zasięgiem wychodzi nawet poza granice naszej diecezji. Ma ona na celu przybliżenie dzieciom i młodzieży postaci św. Mikołaja. Temu służą konkursy literackie i plastyczne. Ale również w ramach Podhalańskich Mikołajek nagradzani są specjalnym Orderem Świętego Mikołaja ci, którzy świadczą na co dzień bezinteresowną pomoc drugiemu człowiekowi. W ubiegłym roku kapituła Orderu, rozpatrująca wnikliwie wszystkie kandydatury, przyznała to

wyróżnienie Januszowi Bodzęcie. Wyróżnienie trafiło do rąk właściwego człowieka, bo on, za swoje bezinteresowne oddanie chorym dzieciom, na pewno jak nikt na nie zasługuje. Dlatego, gdy zobaczycie tego nietypowego św. Mikołaja, nie przechodźcie obojętnie. Wrzucicie do jego puszki jakiś pieniążek. Liczy się każdy wdowi grosz.

KS. I.O

LISTY



W Krakowie mieszkają krakowianie

List zaniepokojonego Czytelnika z Krzeszowic, dotyczący poprawnego stosowania dużych i małych liter: *Dlaczego słowo „krakowianie” napisano małą literą?*

(GN nr 21 art. „750 lat lokacji Krakowa”). Kiedy indziej, przytaczając fragment książki Papieża, piszecie podobnie, małą literą, wyraz „rzyman”, a to jest taki sam wyraz jak „Polaków”. Z tego wynika, że w naszej ojczyźnie mieszkają Polacy i polacy.

Bardzo cieszy nas wrażliwość Czytelnika na poprawną pisownię. Jednak tym razem krzeszowiczanie nie ma racji. Nazwy mieszkańców miast, osiedli, wsi piszemy małą literą: warszawianin, krakowianin, paryżanin, rzymianin, żoliborzanin itd.

Dużą literę stosujemy w przypadku mieszkańców terenów geograficznych, np. regionu, kraju, prowincji: Krakowianin (mieszkaniec Krakowskiego), Łowiczanie, Ślązak, czy też Rzymianin, gdy mamy na myśli obywatela starożytnego państwa rzymskiego.

Zgodnie z powyższym ten sam wyraz możemy pisać małą lub dużą literą, ponieważ zależy to od kontekstu, w jakim znalazł zastosowanie. (Wielki Słownik Ortograficzny PWN 2006; Słownik Nazw Własnych PWN 1998)

Poświęconym piórem

GODNE POLECENIA



Pracownicy działu oświatowego Zamku Królewskiego na Wawelu mają ciekawą propozycję

dla rodzin. Zamiast sobotniego spaceru po hipermarketach, można spędzić dwie godziny na Wawelu, biorąc udział w ciekawych spotkaniach z historią i sztuką, które mają formę zabaw tematycznych i są przeznaczone dla dzieci od lat siedmiu. Pierwsze spotkanie zaplanowano na 24 listopada. Na kolejnych (odbywać się będą w wybrane soboty, aż do marca) będzie można poznać m.in. dawne sposoby mierzenia czasu, obejrzyć zegary minionych epok, a w pracowni artysty zgłębić tajemnicę powstawania obrazu. Bilety dla dorosłych to wydatek 6 zł, zaś dla dzieci – 3 zł. To naprawdę nie jest jakaś oszalałająca kwota. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że spacer po hipermarkecie nic nie kosztuje. Tylko czy rzeczywiście nie się za to nie płaci? Kochani rodzice, czasem płacicie niemało za taki spacer, gdy ulegając chwytowi marketingowemu „ostatniej szansy rewelacyjnej promocji”, robicie zakupy niepotrzebnych rzeczy. Ale często spacer po hipermarketach wiąże się z większymi kosztami. Mam na myśli frustracje, twoje, drogi rodzicu, oraz twego dziecka. Wystarczy, że przy oglądaniu towarów poczuje ono w sobie wpływ pragnienia posiadania czegoś, co zobaczyło. I co wtedy? Rozgoryczenie, gdy usłyszy, że „dziś jesteśmy w sklepie tylko po to, aby oglądać”, bo nie mamy na to pieniędzy. Roztropniej zatem pójść całą rodziną tam, gdzie można wypożyczyć i otrzymać coś dla ducha. Dlatego wawelskie lekcje muzealne są godne polecenia. **KS.10**

ZDJĘCIA STANISŁAW MUCHA



Komendant Józef Piłsudski w rozmowie z pułkownikiem Bolesławem Roją. Optowa, 29 maja 1916 r., własność Anny i Łukasza Skowronów

Pierwsza monograficzna wystawa zdjęć Muchy

Rzeczy godne w obiektywie

– Doczekałam dnia, kiedy dziadek został przywrócony naszej pamięci – powiedziała Anna Skowron, wnuczka Stanisława Muchy, wybitnego dokumentalisty Krakowa, żarliwego patrioty, piłsudczyka i utalentowanego muzyka.



Wzruszona podczas wernisazu wystawy pt. „Stanisław Mucha – fotograf – dokumentalista i miłośnik Krakowa, czyli zwyczajna opowieść o niezwykłym człowieku”, otrzymała z rąk Macieja Beiersdorfa, dyrektora Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, jubileuszowy medal. Bez niej i jej kolekcji zdjęć ta wystawa nigdy by nie powstała. Jak również bez Ewy Piotrowskiej, która potrafiła zgromadzić obszerny materiał dokumentacyjny, tak aby pokazać mistrza obiektywu w jak najbardziej pełnym świetle. – Wszystko zaczęło się od zdjęcia „Legionista karmi młode pisklęta szpaków” – opowiada Piotrowska. – Stanisław Mucha zrobił zdjęcie swemu młodszemu bratu Zygmuntovi, z którym razem wstąpili do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego w 1914 roku. Najpierw razem służyli w IV Batalionie 2. Pułku Piechoty, później zostali przydzieleni do 4. Pułku dowodzonego przez majora Bolesława Roję. Obydwaj przeszli szlak bojowy Czwartaków. Stanisław Mucha pracował w Pułkowej Pracowni Fo-

tograficznej. Zdjęcie powstało pod Optową na Wołyniu w 1916 roku, ale dopiero w 1925 roku Mucha wysłał je na konkurs organizowany przez „Tygodnik Ilustrowany”. Jego praca zdobyła I nagrodę, a on otrzymał propozycję pracy jako fotoreporter tego czasopisma – opowiada autorka scenariusza wystawy.

Kronikarz legionistów

Zanim to się stało, sierżant Mucha służył w Czwartakach, a następnie w Wojsku Polskim do 1921 roku. Awansował do stopnia podporucznika, a za zasługi odznaczony został Krzyżem Walecznych. Już w Czwartakach założył orkiestrę wojskową, bo sam grał na flecie i wiolonczeli, lubił też wierszować. Z tego okresu jego życia pochodzą niezwykle cenne zdjęcia legionistów. Szczególnie z tzw. Osiedla Rojowego (czyli solidnie zrobionych ziemianek), które powstało pod Optową na Wołyniu. Pod drzewami w lesie próba orkiestry, legionieści w przebraniach na przedstawieniu pod chmurką, kaplica czy spotkanie komendanta Józefa Piłsudskiego z pułkownikiem Bolesławem Roją, od którego nazwiska powstała nazwa leśnego osiedla. Okopy, wspólny posiłek, modlitwa, krzyże z brzozy – sytuacje zwykłe, a jakże szczególne, które młody, niespełna dziesięcioletni Staś Mucha uwiecznił na kliszy. Jak oblicza Piotrowska zrobił on około tysi-

ca zdjęć legionistów – był ich kronikarzem. – Robiąc tę wystawę, chciałam dotrzeć do istoty tego, z czego czerpał siły, co sprawiało, że robił takie, a nie inne zdjęcia.

Mistrz panoramy Krakowa

Z czterech tysięcy zdjęć rozproszonych po różnych instytucjach wybrałam 300 na ekspozycję, 700 na pokaz multimedialny. Do tego doszły zdjęcia pochodzące z darowizny Adama Wojnara – krakowskiego fotoreportera, który ofiarował muzeum 58 klisz autorskich Stanisława Muchy. Przedstawiają one ulice Krakowa z lat dwudziestych i trzydziestych. Tylko te negatywy umieszczono w odrębnej salce wystawienniczej, tworząc ekspozycję „Ulice Krakowa”. Można zobaczyć, jak brukowano wschodnią pierzeję ulicy Dietla, czy Krowoderską, jak asfaltowano ulicę Dunajewskiego, jak wyglądał wtedy Rynek. Mucha fotografował wszystko, co uważał za godne. Ważne wydarzenia państwowe i publiczne, piękne widoki – był mistrzem panoramy Krakowa, którą uwiecznił z wysokości wież kościołów i najwyższych budynków. Lasek Wolski, rejon kopców Kościuszki i Piłsudskiego, Tyniec czy Bielany to widoki, które lubił „zdejnować”, wędrując po okolicy miasta. Mucha był też z krwi i kości reporterem. Robił zdjęcia podczas Święta Kawalerii na Błoniach 1933 roku czy zgromadzenia kombatanatów pod pomnikiem Grunwaldzkim – pracował dla „Ilustrowanego Kuriera” i „Światowida”, współpracował z Agencją Prasowo-Fotograficzną „Propaganda” w Warszawie. Przewodził własną pracownię przy ul. Jabłonowskich 20, aż do śmierci w 1976 roku. Wystawie, którą oglądać można w MHF przy ul. Józefitów 16 od 17 listopada do 3 lutego, towarzyszy monograficzny katalog, przetłumaczony na język angielski. **EWA KOZAKIEWICZ**

U góry:
Stanisław Mucha
Poniżej: **Orkiestra 4. Pułku Piechoty Legionów Polskich, Optowa, 1916, własność Anny i Łukasza Skowronów**



PANORAMA PARAFII

Kraków Łagiewniki – pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

W blasku sanktuarium

— Gdy w lipcu tego roku obejmowałem parafię, niektórzy mówili mi, że zawsze będzie ona w cieniu sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Ale ja twierdzę, że parafia ta jest raczej w jego blasku niż cieniu — mówi nowy proboszcz, ks. Tadeusz Dziedzic.

Samodzielny rektorat w Łagiewnikach utworzono w 1958 roku, wydzielając go z parafii św. Józefa w Podgórzu. Wierni gromadzili się wówczas na Mszach i nabożeństwach w kaplicy, która powstała w 1938 roku. W czasie wojny była ona ostoją życia religijnego i patriotycznego dla grup młodzieżowych i dla starszych. Działał tutaj chór młodzieżowy, różę Żywego Różańca oraz Arcybractwo Strazy Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. W miarę powiększania się liczby mieszkańców Łagiewnik, powstała konieczność budowy nowego kościoła. W styczniu 1971 roku otrzymano pozwolenie na rozbudowę kaplicy na kościół. Prace budowlane rozpoczęły się pod koniec 1972 roku. Po ponad pięciu latach budowy, 4 czerwca 1978 r., kardynał Karol Wojtyła dokonał uroczystego poświęcenia świątyni. Na erygowanie parafii trzeba było jednak czekać jeszcze kilka lat. Stało się to 15 sierpnia 1982 roku, na mocy dekretu ks.



KS. IRENEUSZ OKARMUS

kard. Franciszka Macharskiego.

Związać ludzi z parafią

Dziś kościół parafialny w Łagiewnikach znajduje się w bliskim sąsiedztwie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Granice parafii, w których znajduje się sanktuarium, są jednak tak ukształtowane, że duża część mieszkańców ma znacznie bliżej do bazyliki niż do swego kościoła parafialnego. Kilka tygodni temu, gdy odbywało się liczenie, na Mszach niedzielnych było w nim obecnych około 1600 osób, co stanowi niewielki procent z 8 tys. osób należących do parafii. — Swoje zadanie duszpasterskie widzę w tym, aby ludzie byli bardziej związani ze świątynią parafialną, czuli się w niej jak u siebie w domu. Co wcale nie oznacza, że jestem przeciwni-

kiem tego, aby chodzili na Msze święte do sanktuarium.

Co w przyszłości?

Nowy proboszcz od początku zabrał się energicznie do spraw związanych z troską o świątynię. — Kościół ma 30 lat i wymaga już remontu. Na razie udało się pomalować blachę, którą jest pokryty dach świątyni. Mam w planie zrobić ogrzewanie i ocieplenie kościoła, chciałbym także powiększyć parking przy kościele. To wszystko wymaga wielkich nakładów finansowych, ale widzę, że parafianie mają świadomość, że pewne sprawy trzeba wykonać, i są gotowi podjąć się tych zadań — mówi ks. Dziedzic.

A za niedługo liczba parafian może znacznie wzrosnąć, nawet o cztery tysiące.

KS. IO



KS. PRAŁAT TADEUSZ DZIEDZIC

Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1977. Jako wikariusz pracował w: Mszanie Dolnej, w par. św. Jadwigi w Krakowie Mistrzejowicach. Od 1982 do 1996 roku pracował na misjach w Tanzanii. Po powrocie do kraju był proboszczem w Zembrzycach, Krakowie Kobierzynie. Od 1 lipca 2007 r. jest proboszczem w Łagiewnikach.

W planach duszpasterskich księdza proboszcza jest konsekracja parafialnej świątyni

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mottem mojego trzydziestoletniego kapłańskiego życia są słowa: „Tobie, Panie, zaufałem”. Z tą wielką ufnością Bogu wyruszałem na misje do Tanzanii. Z pracy na misjach wyniosłem doświadczenie współpracy ze świeckimi. Tam świeccy są bardzo zaangażowani w życie parafialne. Chciałbym, aby rada duszpasterska była odpowiedzialna za życie parafialne. W najbliższym czasie część rady powiększy się o nowe osoby. Zauważyłem, że tutaj jest duża grupa ludzi gotowych do współpracy. Kościół nie był konsekrowany, a jedynie uroczystie poświęcony. Dlatego w planach duszpasterskich uwzględniłem konsekrację świątyni. Przygotowania to tego obejmować będą nie tylko prace przy odnowieniu wnętrza kościoła, lecz także działania duszpasterskie mające na celu przygotować duchowo wiernych do tej uroczystości.

Zapraszamy na Msze św.

■ Msze w niedziele: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00

■ W dni powszednie: 7.00, 18.00.

Adres: Par. pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Millana 13, 30-610 Kraków, tel. (12) 266 20 23.